Nr. 185 We Lwowie — Niedziela 5. lipca 1896. Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika 1. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurcie: n. M. Haassenstein & Vogler i G. L Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 t

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Niemiecki kodeks cywilny

a pruska ustawa kolonizacyjna.

Lwów d. 4 lipca.

Rajchstag niemiecki przyjąwszy w 3 czytaniu projekt nowego kodeksu cywilnego, został zamknięty. Pierwotny projekt rządowy uległ znacznej zmianie wskutek interwencyi centrum katolickiego, co organa masońskie pobudza do szalonych wybuchów złości, a niektóre jak *Nowa Presse* krzyczą: „Centrum dowiodło, że jest rządzącem w rajchstagu stronnictwem!" Bez pomocy centrum byłby kodeks wogóle teraz nie przyszedł do skutku, więc też *Nowa Presse* dodaje: „Pomogło to kodeksowi, ale zresztą dowód jest nie bardzo pocieszający".

Ale przy trzeciem czytaniu kodeksu wydarzył się jeszcze fakt inny, a wielce znowu pocieszający dla Polaków, o którym jednak telegramy przemilczały — mianowicie ogromna większość rajchstagu potępiła pruską ustawę o komisyi kolonizacyjnej, która, jak wiadomo, co do nabywania parceli kolonizacyjnych tworzy rozmaite wyjątki na niekorzyść Polaków, a mianowicie zabrania Polakom nabywać grunta, nabyte przez kolonistów. Otóż w §. 60 ustawy wprowadzającej nowy kodeks cywilny włożono ustęp stanowiący, że przepisy krajowe, dotyczące dóbr rentowych i osad kolonizacyjnych, mają nadal obowiązywać i pozostają przez kodeks nienaruszone. Co do postanowienia tego wystąpił poseł Cegielski i oświadczył w imieniu poselskiego Koła polskiego w Berlinie:

„Mości panowie! W artykule 60, w brzmieniu, w jakiem wyszedł z obrad komisyjnych, podpada pod ostatnie słowo *Ansiedlungstellen* (parcele, osady kolonizacyjne), wedle naszego mniemania — a sądzę, że i Wys. Izba uzna to za słuszne — znana, specyalnie przeciwko Polakom skierowana pruska ustawa z 26. kwietnia 1886, wedle której z pruskiej kasy państwowej, a więc z instytucyi, do której i Polacy grosz swój składać są zobowiązani, wyznaczono fundusz stumilionowy jedynie i wyłącznie w tym celu, aby wykupić Polaków i znajdującą się w ich posiadaniu ziemię oddać kolonistom niemieckim, czyli innemi słowy, aby Polaków zgermanizować. Ustawa ta jest bezsprzecznie ustawą wyjątkową, ponieważ wyklucza pruskich poddanych polskiej narodowości od prawa nabywania dóbr, zakupionych przez komisyę kolonizacyjną. Wskutek starań kolegi mego frakcyjnego Dziembowskiego usiłowała wprawdzie komisya parlamentarna w uznania godny sposób przez nadanie ustawie tej innej formy odjąć jej charakter ustawy wyjątkowej — my utrzymujemy jednak, że jestto tylko zmiana redakcyjna i że w gruncie rzeczy ustawa kolonizacyjna z 26. kwietnia 1886 jest ustawą wyjątkową, a kodeks cywilny w niczem nie ma naruszyć mocy, jaką posiada artykuł 60. Kodeks cywilny potwierdza zatem dalsze trwanie pożałowania godnej ustawy wyjątkowej. Mości panowie, wobec tego możemy się tylko zgodzić na pierwszą część artykułu 60, odnoszącą się do dóbr rentowych, na resztę zaś absolutnie zgodzić się nie możemy. Proszę więc usilnie pana marszałka w imieniu moich przyjaciół politycznych, aby nad ostatniemi słowami „parcele kolonizacyjne" zarządził osobne głosowanie. Oddaję się przytem nadziei, że na skreślenie powyższych słów zgodzą się z nami ci wszyscy członkowie Wys. Izby, którym szczególniej na tem zależy, aby wielkie dzieło kodeksu cywilnego dla rzeszy niemieckiej nie mieściło w sobie ustaw wyjątkowych, które uciskają Polaków, a więc odrębnej narodowości bardzo ciężko obrażają. Mości panowie, Polacy należący do Rzeszy niemieckiej wypełniają wiernie swoje obowiązki tak wobec państwa pruskiego jak również i cesarstwa niemieckiego i dlatego mają słuszne prawo żądać, aby ich traktowano na równi z Niemcami". (Brawo! u Polaków).

Prezydent rajchstagu Buol (z centrum) zarządził więc odrębne głosowanie nad dobrami rentowemi a nad osadami kolonizacyjnemi. Pierwsze przeszło ogromną większością głosów, natomiast co do skreślenia z artykułu 60 owych „Ansiedelungsstellen" pokazała się tylko bardzo drobna większość przeciw wnioskowi p. Cegielskiego, żądającemu skreślenia tych słów. Biuro prezydialne było nawet w ambarasie, co zrobić, bo trudno było skonstatować, po czyjej stronie jest większość, lecz nie mogło okazać wątpliwości, ponieważ przy policzeniu członków okazałby się był brak kompletu i trzebaby posiedzenie przerwać, a wszystkim chodziło o to, aby drugie czytanie kodeksu w dniu tym do końca doprowadzić.

„Być może — pisał *Dziennik Poznański* — że przy trzeciem czytaniu uda się posłom polskim doprowadzić do usunięcia „Ansiedelungsstellen" z art. 60, coby nie miało wielkiego praktycznego znaczenia, albowiem to moralne znaczenie, iżby świadczyło, że większość reprezentantów narodu niemieckiego nie godzi się na sankcyonowanie ustaw wyjątkowych, jakie wprowadzono w życie z r. 1886 przez kodeks cywilny." Jakoż nadzieja ta nie zawiodła. Przy trzeciem czytaniu ustawy wprowadczej poseł Leon Czarliński ponowił imieniem Koła polskiego wniosek posła Cegielskiego, i tym razem parlament niemiecki, wbrew rządowi i wbrew komisyi rajchstagowej, skreślił drugą część art. 60, popieranej przez konserwatystów i nacyonalliberałów, czyli zgodził się na skreślenie wyrazów „i osad kolonizacyjnych".

W bezpośrednim zastosowaniu praktycznem uchwała ta nie będzie miała wielkiego znaczenia, ponieważ ustawa wyjątkowa nie przestanie w Prusiech obowiązywać, i komisya kolonizacyjna prowadzić będzie dalej swe dzieło germanizacyjne, jak prowadzi je od dziesięciu lat. Ale ustawa wprowadcza kodeksu cywilnego odmawia kolonizacyjnej akcyi pruskiej wyjątkowej swej opieki, i otwiera Polakom pole do reagowania przeciwko działalności komisyi kolonizacyjnej na tych punktach, w których działalność ta wyraźnie staje w sprzeczności z niemieckim kodeksem cywilnym. Szczególnie zaś upadają wobec nowego kodeksu te zastrzeżenia wyjątkowe komisyi kolonizacyjnej, mocą których kolonista Niemiec nie może sprzedać swej posiadłości Polakowi. W miarę więc rozwoju ekonomicznego, w miarę podniesienia się dobrobytu włościan polskich, będą oni mieli swobodniejsze pole do wykupywania napowrót ziemi polskiej, która wypadła z rąk dworów polskich w Poznańskiem i Prusach Zachodnich.

Ogromne zaś znaczenie ma to zwycięstwo polskie pod względem moralnym. Jak już na punkcie kulturkampfu z katolikami i na punkcie socyalistów zbankrutowała w Niemczech polityka Bismarka, tak zbankrutuje z czasem na punkcie polakożerstwa. Po tej uchwale rajchstagu żaden minister pruski nie będzie mógł powoływać się na opinię narodu niemieckiego, gdy zechce rozszerzać antypolskie ustawy; zresztą dalsze ścieśnianie obywatelskich praw Polaków stanie się niemożliwem, gdyż sejm pruski stracił kompetencyę, jako ustawodawstwa cywilnego, która przeszła na rajchstag. Nawet utrzymanie ustawy kolonizacyjnej staje się nader wątpliwem, gdyż nowy wspólny kodeks, obowiązujący w całej Rzeszy, nie zawiera żadnych przepisów, odnoszących się wyłącznie do jednej narodowości. Działalność komisyi kolonizacyjnej będzie w każdym razie znacznie utrudniona, ponieważ jak wspomnieliśmy, odtąd włościanie polscy będą mogli kupować grunta od niemieckich kolonistów; być zatem bardzo może, że w niedalekiej przyszłości nastąpi zupełne bankructwo polityki represyjnej, gwałcącej naturalne prawa ekonomiczne. Koło polskie osiągnęło piękny rezultat swych usiłowań, a zarówno sukces odniesiony w rajchstagu, jak niespodziewane tryumfy polskich kandydatów w Tczewie i Kościerzynie świadczą najwymowniej o wielkiej i rosnącej żywotności polskiego żywiołu pod zaborem pruskim.

Należy więc oddać cześć stronnictwom niemieckim, które do tego zwycięstwa nam dopomogły — przyczem tylko to podnieść wypada, że w Niemczech coraz bardziej wzmaga się niezadowolenie z akcyi komisyi kolonizacyjnej, a nawet żądają jej zwinięcia. Tylko obie frakcye konserwatywne i narodowo-liberalna popierają akcyę bismarkowską. Przez swych reprezentantów Niemcy potępiły z ogólnego stanowiska prawnego i etycznego antypolską akcyę Prus, przez co uchwała ta nabiera znaczenia historycznego. Opinia całego narodu niemieckiego ferowała sąd o ustawach antypolskich, o hecy hakatystów, w sposób tak jasny, że dziś nie może się nietylko rząd pruski, ale już nikt w Niemczech powoływać na to, iżby tępienie żywiołu polskiego było narodowym obowiązkiem Niemców; stwierdzono wobec całej Europy, że po stronie Polaków jest słuszność i sprawiedliwość, po stronie rządu pruskiego przemoc tylko; stwierdzono, że Polakom dzieje się krzywda, potępienia godna ze stanowiska prawa i etyki narodów. W opałach, jakie nasz naród przechodzi, wielkie to pokrzepienie. Tylko nadal z gospodarnością, wytrwałością męską i otuchą!

Nowe okrucieństwa rosyjskie.

Z Warszawy pisze do *Dziennika Poznańskiego* tamtejszy korespondent:

Artykuł VIII manifestu koronacyjnego cara rosyjskiego przyniósł wiernym poddanym łaskę bezkarności i niepociągania nawet do sądu za wszelkie czyny karane przez kodeks nawet więzieniem w twierdzy, a nie pozbawiające szczególnych praw stanu: dla tego też zapewne żandarmerya rosyjska w Królestwie Polskiem podczas samych uroczystości koronacyjnych więziła nawet dzieci polskie za takie czyny, które nie tylko praw żadnych nie pozbawiają, ale i przez kodeks karny nie są wskazane jako przestępstwa.

Widownią główną prześladowania było znowu Lubelskie. Jeszcze przed Zielonymi Świątkami u mieszkanki Lublina, pani Dąbrowskiej, odbyli żandarmi rewizyę; nic jednak nie znalazłszy, po zabraniu listów i jakiegoś dawniejszego już druku, opadniętą kobietę pozostawili na razie w spokoju. Nadeszły święta. Dzieci przystępowały do pierwszej komunii św. Obyczajem od dawna zachowanym kapłani rozdawali odchodzącym obrazki święte na pamiątkę obrzędu. Na ulicy prócz obrazków w rękach dzieci znalazły się jakieś druki, które policya bez trudu dostrzegła, gdyż dzieci, w wieku lat 10–12, nie tylko nie kryły się z niemi, ale z głośnym szczebiotem wzajemnie się niemi przechwalały. Zatrzymano kilkoro dzieci; kazano prowadzić się do domów rodzicielskich i wypytując o współuczestników obrzędu religijnego, po południu zdołano już zakłócić pokój całego miasta, liczącego 60.000 mieszkańców.

Policyanci i żandarmi zjawiali się nagle u ognisk domowych, przetrząsali mieszkania, składy, komórki, sprzęty, książki i papiery i szukali jakichś odezw występnych, rzekomo poprzynoszonych przez dzieci. Przerażenie padło na gród cały. Przestraszeni rodzice patrzeć musieli spokojnie, jak im dzieci uprowadzono do badania. Umysły dziecięce znalazły się w zupełnym popłochu, jak gdyby jastrząb spadł na gniazdo, ogarnęła je trwoga. Biedne pisklęta nie przewidziały, że zamiast uciech świątecznych będą miały zabawę z żandarmem rosyjskim.

W przerażeniu niejedno z nich nie wiedziało, co mówi. Gdy żandarm pytaniem: „Kto ci to dał?" — ugodził w jakiegoś 11 letniego przestępcę, dziecko w płochliwości swej biorąc za jedno obrazek święty i świstek z rąk mu przez policyą wyrwany, odpowiedziało: „Ksiądz." Huzia więc na księdza! Był nim jeden z wikaryuszów katedralnych, ks. Słonecki. Odbyto u niego rewizyę tak surową, że w jednym pokoju oderwano nawet podłogę, ale ani pod, ani nad podłogą niczego zgoła nie znaleziono, najmniejszej nawet drobnostki, do którejby się przyczepić było można, w sprawie zaś z księdzem katolickim w Królestwie Polskiem rządowi rosyjskiemu wystarcza zawsze szczypta do usypania góry.

Zawiodłszy się w jednej stronie, zaczęli żandarmi węszyć w drugą. Cały Lublin zna panią Szulakiewiczową, obywatelkę miejscową, kobietę zacną, gorliwą katoliczkę, dbałą o świetność obrządków, seniorkę bractwa kobiecego. Popularność tej kobiety była jej przestępstwem. Naszli na nią żandarmi i odbyli rewizyę: wynieśli plon z kilku książek, bynajmniej z polityką, nawet z historyą polityczną związku nie mających, lecz wydanych bez pozwolenia cenzury. I taka przecież już zdobycz dała żandarmom pohop do uwięzienia pani Szulakiewiczowej.

Areszt policyjny zapchany był już wówczas niebezpiecznymi złoczyńcami: dwadzieścia dzieciątek polskich osadzono w nim bez względu na łzy, jęki i bezprawność nawet wobec litery prawa rosyjskiego. Noc nadeszła, nie myślano spłakanego drobiazgu wypuścić, a załzawione matki do żywego zaniepokojonych ojców odpędzano od murów, jako czyniących zbiegowisko. Nareszcie spełniono ostatecznie okrucieństwo: zatrzymano dzieci na noc w areszcie policyjnym, skazując jednocześnie rodziców na cały szereg bezsennych nocy.

Podziwiać trzeba cierpliwość tej ludności, która przeciwko takiemu barbarzyństwu zbiorowo nawet nie zaprotestowała, o ileby jej wszechmoc policyjna, jej wszechobecność i wszechwiedza na protestacyą taką pozwolić mogły. Jest to fakt niezawodny, jedyny w Europie, fakt, któremu Europa uwierzyć nawet nie zechce, jeżeli go nie weźmie z jakiegoś wielkiego, powszechnie poważanego organu, jak np. *Times*. Gazeta angielska, która w roku 1891 podała z oburzeniem wypadek osmagania małego Winklerka za zobelżenie syna jenerała Puzyrewskiego, ma teraz lepszą jeszcze sposobność do wystąpienia w obronie kultury europejskiej, deptanej przez czynowników rosyjskich w tych dzieciach polskich, wtrąconych do więzienia przeznaczonego dla złodziei.

W drugi dzień Zielonych Świątek sam prokurator sądu okręgowego Grakow, przeniesiony do Warszawy na miejsce Kujazewa, mianowanego „w gubernatory" do Tobolska, zasiadł na trybunale śledczym w otoczeniu większych i mniejszych swoich pachołków, którzy razem z nim złożyli jedną całość sądu prawdziwie zbójeckiego. Dzieci musiałyby rozmyślnie być napompowane kłamstwem, aby na zapytanie: od kogo masz, kto ci dał? dawać mogły odpowiedzi ścisłe, wyraźne, określone stanowczo, takie, jakich pożądały zbiry. Prawdą było, że nie wiedziały, jak im się ten świstek, który z obrazkiem razem złożyły, dostał do ręki. Przeczeniem też zupełnem odpowiadały na zapytania, o ile im strach pamięci nie zamącił.

W takich wypadkach zdarzały się sceny tragi-komiczne. Jedno np. z chłopiąt, zaskoczone, wskazało — jednego z pomocników p. Grakowa, zasiadających na trybunale. Pomyślmy tylko, jaka mogła być wartość indagacyi, zbierającej swe dowody z takich źródeł! Żandarm rosyjski jest zwierzęciem wszystkożernem — nie pogardza niczem. Dzieci trzymano w więzieniu po trzy dni, bystrzejsze po pięć i dopiero w niedzielę po Zielonych Świątkach zwrócono je rodzicom. Ucisk ohydny!

Na podstawie otrzymanych z Lublina wiadomości mamy prawo powiedzieć, że większość tego żałośliwego drobiazgu trzymała się, jak na dziecięctwo swoje, dzielnie.

Psów gończych nie wstrzymały uroczystości koronacyjne od dalszej nagonki. Niedaleko Lublina mieszka obywatel ziemski, p. Horczak. Pewnej nocy spadł na dwór jego prokurator wraz z żandarmami, strażnikami ziemskimi i kozactwem. We dworze nie zastał nikogo; państwo Horczakowie wraz ze starszą swoją córką byli wtedy w sąsiedztwie na weselu. Służba dała im znać o nieszczęściu: przyjechali natychmiast. Zaczęła się rewizya, najściślej odbyta u córki. Co znaleźli? Znaleść coś musieli, bo pannę Horczakównę ze sobą uprowadzili.

Powrócili do p. Dąbrowskiej, odbyli nową rewizyę i ją samą uwięzili. Potem nastąpiły ponowne poszukiwania u księży i tym razem już uwięziono pięciu podejrzanych o jakąś propagandę. Ów świstek, znaleziony przy dzieciach wracających z katedry, nie dawał spać żandarmeryi lubelskiej; szukała ona bez przerwy sprawców, rozdawaczy, przestępców. Treść tego druku była, jeżeli nie identyczną z treścią odezwy warszawskiej, która w kilku wierszach wzywała Polaków do godnego zachowania się podczas uroczystości koronacyjnych, to wielce do niej zbliżoną.

Na tem jeszcze nie koniec. Zarząd gubernialny lubelski korpusu żandarmów zażądał od warszawskiego odbycia rewizyi, a ewentualnie uwięzienia młodej panny Horczakówny, przebywającej na pensyi p. S[illegible] w Warszawie. Usłuchano — zrewidowano i uwięziono. Czy jest i jaka łączność między napaścią na dzieci lubelskie a targnięciem się na swobodę osobistą księży, pani Szulakiewiczowej, pani Dąbrowskiej i obu jej siostrzenic? — nikt nie wie; to tylko na pewno powiedzieć można, że u p. Horczakówny znaleziono list, z którego żandarmerya wzięła pobudkę do ścigania ludzi, w żadnym zgoła związku ze sprawą lubelską nie zostających. Sięgnięto już głębiej, niż do kajetów i listów piętnastoletniej panienki. Na żądanie naczelnego żandarma lubelskiego w nocy z dnia 11 na 12 czerwca czterech oficerów, kilku podoficerów żandarmskich, pomocnik komisarza cyrkułowego z liczną komendą stójkowych — ogółem banda z dwudziestu osób wtargnęła do domu pod l. 35 przy ul. Nowogrodzkiej.

Niktby się nie domyślał, że przedstawiciele prawa rosyjskiego jak nietoperze, latający tylko po nocy, przyszli zabrać człowieka oddanego cichej pracy, zatopionego w nauce, miłujące-

---

62

Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez

Mary Humphrey Ward.

(Ciąg dalszy.)

Mówił najpierw z odwróconą twarzą, niemal jak gdyby rozmawiał sam ze sobą, przy końcu błagalnie spojrzał na nią, jak gdyby mimo wielkiej różnicy zdań, pragnął zaapelować do jej wyrozumiałości. Spojrzenie jego wyrażało przyrzeczenie i prośbę zarazem.

Rzadko kiedy i to tylko ogólnikowo poruszał przy niej kwestyę religijną i filozoficzną; ona nie zajmowała się podobnemi sprawami, a wstrzemięźliwość w wywnętrzaniu się swych osobistych zapatrywań stała się tak bardzo regułą jego życia, że nawet w obec niej trudno mu było mówić o tem. Dlatego to nagłe wglądnięcie w jego charakter było dla niej w pierwszej chwili niespodzianem.

Lecz oburzenie, które wywołały w niej jego słowa, rychło zatarło to wrażenie. Wszystko, co mówił, choćby zawierało w sobie głębokie prawdy — ale — brakło w tem żywego tętna codziennego życia! On nie powinien był mówić tego teraz. Jak on mógł zagłębiać się w etyczne dowodzenia, kiedy żona męża, a dzieci ojca utracić miały?

Była zbyt znużoną, by uczucia swe mogła ubrać w słowa, lecz oboje czuli, że sprzeczka nie została jeszcze zakończoną. W duszy żywiła nadzieję, że Wharton od razu zmieni całą postać rzeczy.

Wreszcie Ryszard zwrócił uwagę na stan zdrowia swej narzeczonej, który go mocno dotykał i martwił. Nigdy nie przypuszczał, że tak nie wiele czasu potrzeba na to, ażeby zdrowej, silnej dziewczynie nadać tak znękany i znużony wygląd. Spokojnie przyjmowała oznaki jego współczucia, słuchała jego rad i próśb, w końcu skorzystała z jego zaniepokojenia, by wymódz na nim odroczenie wesela.

Wystąpiła z tymi samymi powodami, jakie była wymieniła przed matką.

— Jakże mogę myśleć o podobnych rzeczach?... — drżącą ręką wskazując na rozrzucone po stole próbki — z tą nędzą i tą śmiercią przed oczami?

Był to srogi cios dla niego, a zewnętrzne niewygody, wynikające z tego, były ogromne. Lecz w gruncie rzeczy odznaczał się tą samą delikatnością co i ona, i po bardzo krótkim oporze, z wielką rycerskością, łagodnie zgodził się na jej życzenie i przyrzekł odłożyć wesele do Wielkiejnocy. Powinna mu była być bardzo wdzięczną za tę gotowość, lecz myśl tajemna napowrót wcisnęła do gardła słowa, błąkające się już na jej ustach.

— Muszę wracać do domu — rzekł z wymuszonym uśmiechem — by jak najoględniej oznajmić ciotce Agnecie tę wiadomość i zaprowadzić potrzebne zmiany... Czy chcesz teraz spróbować myśleć o czem innem?... Dam ci książkę, która odwróci myśl twoją od przykrych tych zajść.

Pozwoliła mu usługiwać sobie i ułożyła się znowu na sofie. Gdy już miał odchodzić, zapytał nagle:

— Czy po tym wypadku mówiłaś już z Whartonem?

Ton jego głosu nie miał w sobie nic nadzwyczajnego, czuła jednak, jak wina odmalowywała się na jej rysach i wdzięczną była za półcień, panujący w pokoju.

— Nie widziałam go od czasu, gdyśmy go owego ranka spotkali przed domem. Wczoraj mówiłam z adwokatem, który wypracowuje dla niego akt obrony. Zgodziliśmy się oboje na to, że w razie objęcia przez niego obrony, Hurd najlepiej na tem wyjdzie.

— I mnie się tak zdaje — rzekł Ryszard zamyślony. — Wprawdzie nie dlatego, jakoby Wharton jako obrońca już zdobył sobie sławę, lecz ze względu na to, że jako polityk i dziennikarz wiele posiada rutyny. Dar jego wymowy jest znakomity i nie wątpię, że sprawę poprowadzi z zapałem. Hurd nie mógł znaleść lepszego obrońcy.

Edyta nic nie odpowiedziała. Wspaniałomyślność jego pozostawiła ją zimną i niewzruszoną.

On wrócił jeszcze i nachylił się nad nią.

— Dobranoc... dobranoc... biedne moje, znużone dziecko!... Gdym cię dziś rano spotkał u rodziny Hurdów, musiałem sobie przypomnieć słowa: „Dawajcie a zostaniecie obdarzeni." — W tej chwili przyrzekłem sobie wszystko, co we mnie jest najlepszego, poświęcić tobie!

* * *

Gdy drzwi się za nim zamknęły, ukryła Edyta twarz w poduszki i wylewała gorzkie łzy, najboleśniejsze z całego swego życia, łzy, które młodość jej przemieniły i zaprawiły do wejścia w tragiczne życie.

Płakała jeszcze ciągle, gdy drzwi zcicha otworzono. Zerwała się i otarła oczy, ale drobna postać, która weszła do pokoju, nie powinna jej była przerażać. Była to Mary Harden, która przystąpiła do niej z wyciągniętą ręką.

— Wiedziałam, że cię to dotknie boleśnie — przemówiła łagodnie. — Pozwól nam razem płakać. Byłam u wszystkich i przychodzę do ciebie opowiedzieć ci coś o nich.

— Jak ona przyjęła wyrok? — spytała Edyta, z trudnością wstrzymując się od łez.

— Była na to przygotowaną. Brat mój Charlie był dziś po południu u niej i powiedział jej, czego ma się spodziewać.

Edyta wahała się chwilę z odpowiedzią.

— Wkrótce się dowiem — ozwała się wreszcie — co Wharton zamyśla podnieść w swojej obronie. Przypuszczam, że będzie mówił przed sędziami pokoju.

— Charlie mówi, że obrona ograniczy się na główną rozprawę przed przysięgłymi, która odbędzie się za czternaście dni. Bardzo to krótki termin! Ale wskutek zgłoszenia się jednego z kłusowników i oskarzenia współwinnych, wszystko jest bardzo uproszczonem. Dosyć jest świadectw, by wszystkich uczestników pociągnąć do odpowiedzialności. Edyto!...

— Słucham cię!

Gdyby było jaśniej w pokoju, nagłe onieśmielenie Mary musiałoby zwrócić uwagę Edyty.

— Charlie kazał mi prosić ciebie — zaczęła przybyła po krótkiem wahaniu — ażebyś panią Hurd nie uwodziła daremną nadzieją. On sam sądzi, że nie ma żadnej, i mniema, że byłoby okrucieństwem uwodzić biedną kobietę fałszywemi nadziejami.

— Czy i wy także jesteście jak inni? — zawołała Edyta rozżalona — czy i wy żądacie „oko za oko, ząb za ząb"?

Mary milczała.

— Bratu memu sprawa ta ciąży bardzo na sercu — ozwała się wreszcie — ale on widzi w tym czynie morderstwo, sądzi, że Hurd musi się poddać karze śmierci; nie, więcej nad to, że on ją z radością przyjmie na siebie. Kara, mówi on, jest wolą Boga, uznaje to nawet za sprawiedliwe, że egzekucye odbywają się znowu publicznie, ażeby nam Boska sprawiedliwość i Boska kara, o których tak często zapominamy, ustawicznie stały przed oczyma.

Edyta wstrzęsła się i prawie gwałtownie odtrąciła od siebie rękę przyjaciółki.

— Powiedz twemu bratu odemnie, Mary, że jego pojęcie o sprawiedliwości Boga nigdy mnie nie przekona! Podług niego sprawiedliwość jest na to, ażeby strzegła przepisów ustawy łowieckiej! Takiemu zaś pojęciu, ja przynajmniej, stawiać będę czoło po wszystkie wieki!

Z temi słowy opuściła swoją przerażoną przyjaciółkę, która patrzyła za nią jak skamieniała.

XI.

Na zamku Maxwell, gdzie Ryszard swą ciotkę uwiadomił najpierw o wyniku oględzin zwłok, potem jednak jak najoględniej opowiedział o odroczeniu terminu ślubu, zapanowało zmartwienie i gniew. Narzeczony jednak w tej sprawie tak stanowczo stanął po stronie Edyty, że panna Raeburn w jego obecności tylko w bardzo umiarkowanych wyrazach odważyła się objawić swe niezadowolenie.

Skoro zaś opuścił pokój, a wkrótce potem zaanonsowano lady Winterbourne, gniew jej wystąpił ze zdwojoną gwałtownością. Lady Winterbourne odwiedzała teraz częściej swą przyjaciółkę, gdyż mąż jej z zamężną córką bawił na Riwierze, a poruszające wypadki ostatnich dni, obudzały w niej pragnienie rozmówienia się o nich.

— Powiem ci zaraz na wstępie, że ślub Ryszarda odroczony! — były pierwsze powitalne słowa panny Raeburn.

— Odroczony! — zawołała lady Winterbourne z przerażeniem. — Ależ we czwartek mówiła mi Edyta, że termin nieodwołalnie naznaczony za trzy tygodnie.

(C. d. n.)

go wiedzę i przez nią stykającego się z życiem. Mógł się spodziewać u siebie dr. Chmielowski raczej delegatów jakiej akademii europejskiej, przynoszących mu honorowy tytuł, niż żandarmów, zabierających go do więzienia. A jednak przyszli żandarmi, przez pięć godzin odbywali rewizyę, rozpruwali nawet sienniki i materace, wciąż szukali i szukali tego, czego nie zgubili — aż nakoniec samego uczonego wraz z częścią listów, manuskryptów i książek zabrali do cytadeli.

Zuchwałej lekkomyślności tego uwięzienia dowodzi wahanie się przed czynem, a potem szybkie uwolnienie. Wieczorem dnia onegdajszego dr. Chmielowski był już z powrotem na łonie rodziny. Tej samej nocy, w której go aresztowano, znalazła się w dziesiątym pawilonie cytadeli p. Swołyńska; nawiasem mówiąc, nie pomógł jej transparent, urządzony w dzień koronacyi carskiej, ani też spacer dobrowolny z pensyonarkami po radośnych ulicach. Dziwnie z opiewaną przez *Warsz. Dniewnik* jednomyślnością Polaków w entuzyazmie dla cara zbiegła się jednomyślność żandarmska w prześladowaniu tych samych Polaków za knowania przeciwko carowi.

W dziesięć dni po koronacyi uwięziono w Warszawie p. Wasilkowską, siostrę rzeźbiarza, i p. Noskowską, krewną właściciela drukarni; pierwszą z nich uwolniono jednocześnie z dr. Chmielowskim — zbieg dat czysto przypadkowy. Z najściem na dom dr. Chmielowskiego i uwięzieniem p. Swołyńskiej, tej samej nocy aresztowano p. D., wypuszczonego po kilku godzinach i odbyto rewizyę u inżyniera p. Balickiego. Nazajutrz spadła ćma policyjna na przytułek chłopców, utrzymywany przez Towarzystwo dobroczynności przy ulicy Freta. Szukali przy chłopcach i w izbach zaglądali, przetrząsali i wyszli — nic oczywiście nie znalazłszy, bo niczego do znalezienia nie było. Narobili tylko strachu i oburzenia. Powbijali sobie ćwieki w głowy, że jak w Lublinie tak i w Warszawie dzieciom odezwy rozdawać musiano.

Rentowność tramwaju elektrycznego we Lwowie.

7.

W poprzednim ustępie starałem się wykazać ile pracy elektrycznej wydawać musi nasz tramwaj elektryczny na każdy wóz poprowadzony do odległości kilometra. Obecnie chciałbym się zastanowić nad kosztem takiej pracy.

Inżynierowie, którzy się zajmują tramwajami elektrycznemi, wiedzą, że jeżeli do kosztów węgla który wychodzi na jedną kilowatgodzinę dodam 5 centów, to otrzymam własne koszta wyrobu prądu elektrycznego potrzebnego do uzyskania kilowata pracy trwającej godzinę.

Nasz tramwaj elektryczny sprowadza węgiel potrzebny do prowadzenia ruchu, ze Śląska, i sprowadza dwa gatunki, które razem mięsza. Mięszanina taka spalając się na ruszcie wydaje tyle ciepła, że do zagotowania 72 litrów zimnej wody wystarcza kilogram węgla. Nietrudno wykazać, że chcąc uzyskać kilowatgodzinę elektrycznej pracy, wydać trzeba conajmniej 3 kilogramy takiego węgla.

Za tonnę węgla dostawionego do centrali, płaci tramwaj elektryczny wraz z akcyzą 12·2 zł., kilogram węgla kosztuje przeto 1·22 centów. A ponieważ na kilowatgodzinę wychodzi 3 kilogramy węgla, więc węgiel kosztuje $3 \times 1{\cdot}22 = 3\frac{2}{3}$ centa. Wyrób prądu wydającego pracę kilowata, trwającą godzinę, kosztuje przeto we Lwowie $5 + 3\frac{2}{3} = 8\frac{2}{3}$ centów.

Ponieważ tramwaj elektryczny we Lwowie potrzebuje przeciętnie $\frac{3}{5}$ kilowatgodzin na każdy wóz prowadzony kilometer daleko, więc wynoszą koszta wyrobu prądu elektrycznego $\frac{3}{5} \times 8\frac{2}{3} = 5{\cdot}195$ lub okrągło 5·2 centów na wóz i kilometr.

Manipulacya z prądem dostarczonym, a więc prowadzenie wozu wraz z jego reparacyą i smarowaniem, kosztuje na tramwajach elektrycznych, jak to uczą sprawozdania, conajmniej 8·5 centa na wóz i kilometr. Całkowite koszta prowadzenia ruchu, wynoszą przeto na każdy wozokilometr conajmniej $5{\cdot}2 + 8{\cdot}5 = 13{\cdot}7$ centów.

Ponieważ wozy kolei elektrycznej we Lwowie zrobiły, jak już wspomniano w 1895 roku w całości 676.550 kilometrów, więc własne koszta ruchu tramwaju elektrycznego wynosić muszą we Lwowie co najmniej

$$\frac{13{\cdot}7 \times 676.550}{100} = 92.687$$

lub okrągło 93.000 zł.

Do tej sumy doliczyć trzeba kwotę potrzebną na odnowę toru, wozów, machin i przyrządów elektrycznych jakoteż ratę potrzebną na oprocentowanie i umarzanie kapitału zakładowego.

Co do kwoty wydawać się mającej corocznie celem złożenia funduszu potrzebnego na odnowę, liczą tramwaje, które koniecznie wykazać muszą bodaj pozorną rentowność zakładu 1 do 2% kapitału włożonego na zakupno toru, wozów, machin i przyrządów elektrycznych. Tramwaje zaś, dbające o to aby nie doznawały niemiłych zawodów, liczą daleko wyższy procent.

Tak np. na cele utworzenia funduszu na odnowę odkłada rocznie elektryczna kolej w mieście:

Frankfurt	4·07%
Remscheid	4·40%
Wrocław	4·78%
Hamburg	7·29%

kapitału wydanego na zakupno machin parowych, machin dynamo, przewodu elektrycznego, aparatów elektrycznych, wozów i toru.

Nasz tramwaj wydał na zakupno:

toru	222.300 zł.
wozów	165.000 „
przewodu elektrycznego	70.000 „
urządzenia maszynowego	58.000 „
aparatów elektrycznych	33.000 „
razem	548.000 zł.

lub okrągło 550.000 zł.

Przyjmując na fundusz dla odnowy mniej aniżeli odkładają właśnie co wymienione tramwaje, bo przyjmując tylko 4% od kapitału wynoszącego 550.000 zł., wypada, że na odnowę materiału odkładać trzeba rocznie kwotę wynoszącą co najmniej 22.000 zł.

Oprócz tej kwoty płacić musi tramwey elektryczny roczną ratę potrzebną na oprocentowanie i umarzanie kapitału zakładowego.

Kapitał zakładowy tramwaju naszego wynosi (nie licząc owych 81.000 zł. które ze strony magistratu wydane na cele kolei elektrycznej) jak już wspomniano: 750.000 zł. Jeżeli kapitał ten ma być oprocentowany w stopia 4½% i umorzony w ciągu trwania koncesyi, natenczas wynosi roczna rata, jaką na ten cel składać trzeba 37.950 zł. lub okrągło 38.000 zł.

Całkowite wydatki kolei elektrycznej przedstawiałyby się więc w sposób następujący:

Koszta prowadzenia ruchu	93.000 zł.
fundusz na odnowę .	22.000 „
umorzenie i oprocentowanie kapitału . . .	38.000 „
razem	153.000 zł.

rocznie.

8.

Starałem się wykazać, że całkowite wydatki tramwaju elektrycznego we Lwowie wynosić muszą conajmniej 153.000 zł. rocznie. Jeżeli tak jest w istocie (czego oczywiście dzisiaj wiedzieć nie mogę), natenczas przedstawi się rentowność tramwaju lwowskiego jak następuje;

całkowite przychody	173.000 zł.
całkowite rozchody	153.000 „
czysty zysk	20.000 zł.

W tauim razie miałby więc tramwaj elektryczny we Lwowie 20.000 zł. rocznego zysku. Kapitał zakładowy niósłby więc 2·7% czystego zysku, tak zwanej superdywidendy, czyli innemi słowy: gdyby kolej wybudowano własnym kapitałem, mianoby

$$4{\cdot}5 + 2{\cdot}7 = 7{\cdot}2\%$$

netto przychodu.

Tak się rzeczy mają, skoro doświadczenia tramwajów niemieckich przeniesiemy na tramwaj lwowski. Ponieważ jednak doświadczenia niemieckie niekoniecznie zgadzać się muszą z doświadczeniami naszemi, gdyż stosunki tam i tu nie są jednakowe, więc wynik powyższy przyjąć trzeba tylko z rezerwą. Uważać go trzeba jako ideał do którego u nas dojśćby można. *Podana cyfra wydatków jest więc niejako minimum, poniżej którego wydatki tramwaju lwowskiego, nigdy spaść nie mogą.*

Wypływa to z tej okoliczności, że robocizna jest u nas droższą niż w Niemczech, że materyały które zużywamy są droższe, że płacimy więcej podatku a pomimo to nasza taryfa przewozowa nie jest wyższą. W Niemczech płaci się za przewóz bez różnicy odległości zazwyczaj 10 pfenigów, a więc 6 centów, podczas gdy pasażer lwowski płaci za każdą jazdę tramwajem przeciętnie tylko 5 centów.

Ze zaś podobne stosunki wpłynąć mogą bardzo znacznie na rentowność kolei, powziąć można z następującego przykładu. Gdyby różnica między podatkiem w Niemczech a podatkiem u nas wynosiła 20.000 zł. tj. gdyby tramwaj lwowski płacić musiał o 20.000 zł. więcej podatku jak płacą tramwaje w Niemczech, co przy znacznych przychodach naszego tramwaju łatwo być może, natenczas tramwaj lwowski nie miałby już wcale żadnej superdywidendy. Wydatki wyrównałaby przychodom. Zysk przedsiębiorstwa spadłby do wartorci zera!

Rentowność tramwaju elektrycznego we Lwowie okaże się w mniej korzystnem świetle, jeżeli wolno brać analogię z roku wystawowego, a więc z roku 1894.

Firma Siemens & Halske podała bowiem do ministerium handlu, że przychody tramwaju elektrycznego we Lwowie wynosiły w tymże roku zł. 138.000, koszta prowadzenia ruchu zaś 95.000 zł. Koszta prowadzenia ruchu tramwaju elektrycznego wynosiłyby więc w 1894 r. 68·5% przychodów. Jeżeli ten sam stosunek kosztów ruchu do przychodów wolno przyjąć także i na rok 1895, natenczas wynoszą koszta prowadzenia ruchu 119.000 zł. Całkowite wydatki tramwaju elektrycznego przedstawią się więc w takim razie jak następuje:

koszta prowadzenia ruchu	118.000 zł.
fundusz na odnowę	22.000 „
oprocentowanie i umorzenie kapitału zakładowego	38.000 „
razem	178.000 „
a ponieważ przychody wynosiły	173.000 „
więc pozostaje deficyt	5.000 „

Deficyt zwiększa się skoro się liczy w sposób następujący:

W roku wystawowym utrzymywano ruch tylko przez 7 miesięcy. W tych siedmiu miesiącach wydano na prowadzenie ruchu 95.000 zł., gdyby prowadzono ruch przez 12 miesięcy, natenczas wynosiły koszta jego prowadzenia:

$$\frac{12}{7} \times 95.000 = 163.000 \text{ zł.}$$

Całkowite wydatki tramwaju elektrycznego wynosiłyby więc:

koszta prowadzenia ruchu	163.000 zł.
fundusz na odnowę	22.000 „
amortyzacya i oprocentowanie kapitału zakładowego	38.000 „
razem	223.000 „

skutkiem czego rachunek rentowności przedstawia się w następującym świetle:

całkowite przychody	173.000 zł.
„ rozchody	223.000 „
niedobór	50.000 „

Tramwaj elektryczny miałby więc w takim razie deficyt wynoszący 50.000 zł.!

Rentowność tramwaju elektrycznego nie przedstawiałaby się więc podług tych zestawiań zbyt różowo. Sądzę jednak, że w rzeczywistości tak źle nie będzie.

Zawsze jednak ostrożność jest wskazaną. Szybkość rozwoju kolei elektrycznych jest bowiem wprawdzie olśniewającą, ale mieć trzeba na uwadze, że postępy, które zrobiono odnoszą się *li tylko do techniki przewozu*, a nie do *finansowej* jego strony. Ta pozostawia jeszcze wiele do życzenia, skutkiem czego nie wolno dzisiaj już, uważać tramwajów elektrycznych za przedmiot do *pewnego i zyskownego* lokowania kapitałów.

Wobec tego faktu sądzę, że jest *rzeczą konieczności, aby gmina miasta Lwowa w powzięciu stanowczej uchwały nie była zbyt pochopną, gdyż każda na podstawie niezupełnie wyświeconych dat doraźnie powzięta decyzya, mścić się może srodze.*

Lwów d. 29 czerwca 1896.

Gostkowski.

Nota: W poprzednim numerze trzeba zamiast: motor gazowy, czytać: motor wozowy.

Program szczegółowy

II. Wiecu katolickiego we Lwowie w dniach 7. 8. i 9. lipca 1886.

Wtorek d. 7. lipca.

Otwarcie wiecu i pierwsze uroczyste zebranie o 6 wieczorem w hali muzycznej na placu wystawy: Zagajenie przez przew. kom. wiecowego prof. dr. Tadeusza Pilata. Wybór marszałka wiecu i zastępców. Przemówienie marszałka. Ukonstytuowanie biura wiecu. Wybór przewodniczących sekcyi. Załatwienie formalności. Przemówienie ks. kardynała Sembratowicza. Mowa prof. dr. J. Milewskiego „o kwestyi socyalnej.“

Środa d. 8 lipca.

O godz. 8 rano uroczyste nabożeństwa w kościele OO. Bernardynów, w cerkwi Wołoskiej i w katedrze Ormiańskiej. O godz. 10 rano rozpoczną się równocześnie narady 6 sekcyj w salach gmachu przemysłowego na wystawie i trwać będą do godziny 1 a popołudniu od godz. 3 do 5. O godz. 6 wieczór w sali muzycznej odbędzie się drugie uroczyste posiedzenie: Przemówienie ks. arcybiskupa Morawskiego. Odczytanie rezolucyj powziętych na naradach sekcyj. Mowa prof. dr. Szaraniewicza „O Unii brzeskiej“. Mowa St. hr. Tarnowskiego p. t. „Nasze społeczne zadania i uchybienia“.

Czwartek d. 9 lipca.

O godz. 9 rano rozpoczną się dalsze narady w sekcyi w salach gmachu przemysłowego i trwać będą do 1 po południu i od 3 do 5. O godz 6 wieczór w hali muzycznej trzecie i ostatnie uroczyste posiedzenie. Odczytanie reszty rezolucyj powziętych na naradach sekcyi. Mowa ks. prałata Chotkowskiego: „O rodzinie chrześcijańskiej“. Mowa p. K. Chłapowskiego: „O pojedynku“. Mowa ks. dr. Sarnickiego: „Z dziejów unii i działalności biskupa Terleckiego“. Przemówienie i apost. błogosławieństwo ks. arcyb. Issakowicza. Zakończenie przez marszałka wiecu. O godz. 9 wieczorem w sali kasyna miejskiego zebranie towarzyskie z ucztą składkową o godz. wpół do 9 wieczór.

Uroczyste otwarcie panoramy „Golgoty“ d. 8 bm. o godz. wpół do 10 rano (za osobnemi zaproszeniami), poczem panorama otwartą będzie przez cały czas trwania wiecu.

Narady w sekcyach

odbywać się będą w hali przemysłowej na placu Wystawy we środę od g. 10—1 i od g. 3—5, we czwartek od g. 9—1 i od 3—5.

I. Sekcya życia katolickiego.

Referenci 1. O. Jackowski T. J.: „O znamionach kraju katolickiego“. 2. Hr. L. Dębicki: „O życiu katolickiem na wsi“. 3. P. M. Bartynowski: „O miłosierdziu katolickiem“. 4. Dr. St. Nowosielecki: „O dobroczynności publicznej“. 5. Brat Albert: „O trzecim zakonie św. Franciszka“. 6. Prof. dr. P. Stebelski: „O opiece nad dziećmi zaniedbanemi i małoletniemi przestępcami“. 7. Prof. M. Thullie: „O życiu katolickiem na wsi“.

II. Sekcya ekonomiczno-przemysłowa.

Referenci: 1. Prof. dr. Władysław Pilat: „O organizacyi zawodowej w przemyśle“. 2. Dr. Wł. Stesłowicz: „O ochronie drobnego przemysłu i rzemiosła“. 3. Ks. prał. M. Pakież: „O handlu przedmiotami religijnymi“. 4. P. Leszek Prus Wiśniowski: „O katolickich stowarzyszeniach rzemieślniczych“. 5. Prof. dr. H. Jordan: „O opiece nad terminatorami“. 6. Dr. Kulczycki: „Ustawodawstwo o ubezpieczeniach robotników“. 7. Prof. dr. J. Żuliński: „O opiece nad sługami“.

III. Sekcya ekonomiczno-rolnicza.

Referenci: 1. Dr. St. Dąmbski: „O assocyacyi w rolnictwie“. 2. P. Stefan Sękowski: „W sprawie utrzymania i wzmocnienia mniejszej i średniej własności rolniczej“. 3. Dr. L. Caro: „W sprawie lichwy i kredytu włościańskiego w Galicyi“. 4. Hr. K. Szeptycki: „O służbie w gospodarstwach rolniczych“. 5. Prof. A. Wachniauin: „W sprawie emigracyi“.

IV. Sekcya dla nauki i sztuki.

Referenci: 1. Prof. dr. J. Bołoz-Antoniewicz: „W sprawie sztuki kościelnej“ (koref. dr. J. hr. Mycielski). 2. P. J. Twardowski: „O potrzebie i sposobie przeprowadzenia reformy muzyki kościelnej“. 3. Dr. C. Studziński: „Charakterystyka i geneza utworu polemicznego H. Pocieja p. t. „Unia 1595 r.“ i połączony z nim referat: „W sprawie badań nad historyą Unii kościelnej“. 4. Ks. prof. dr. A. Trznadel: „O potrzebie i urządzeniu kursu socyalnego w kraju“. 5. Prof. dr. J. Bołoz-Antoniewicz — (koref. J. hr. Mycielski): „W sprawie historyi sztuki chrześcijańskiej“. 6. Ks. prof. dr. L. Wałęga: „O potrzebie i znaczeniu świeckich apologatów“.

Na początku pierwszego posiedzenia sekcyi naukowej wygłosi prof. dr. A. Miedoński odczyt p. t. „Apologia chrześcijańska senatora Apoloniusza.“

V. Sekcya szkolna.

Referenci: 1. Ks. prałat J. Gnatowski „W sprawie katolickiego charakteru szkoły“. 2. Dyr. M. Baranowski „W sprawie nauki religii w szkołach wszelkiej kategoryi i służbowego stanowiska katechetów“. 3. Ks. prof. dr. Al. Jougan „W sprawie praktyk religijnych w szkołach“. 4. Ks. dr. A. Pechnik „W sprawie książek szkolnych“. 5. Prof. M. Jamrógiewicz „O wpływach działających na młodzież po za szkołą“. 6. P. A. Scibor Rylski „W sprawie udziału młodzieży akademickiej w życiu katolickiem“.

VI. Sekcya prasowa.

1. Ks. J. Wołosiański „W sprawie ruskich czasopism i wydawnictw dla ludu“. 2. Ks. Jan Badeni T. J. „O prasie robotniczej“. 3. Prof. K. Nittman „W sprawie piśmiennictwa ludowego polskiego“. 4. Włodzimierz Kozłowski „O prasie politycznej“.

KRONIKA.

Lwów d. 4. lipca.

Cofnięcie kandydatury. Dotychczasowy prezydent m. Lwowa p. Edmund Mochnacki po wyniku onegdajszego usiłowanego wyboru i głosach prasy w tej sprawie, postanowił przy wtorkowym ponownym wyborze prezydenta m. Lwowa oświadczyć, iż kandydaturę swoją cofa i o godność tę na przyszłe trzechlecie się nie ubiega.

Informacya dla uczestników II. wiecu katolickiego. Biuro informacyjne wiecu i sprzedaż biletów w hotelu Imperial. Począwszy od 7 bm. sprzedaż biletów odbywać się będzie w gmachu przemysłowym i w hali muzycznej na wystawie. Karta uczestnictwa we wszystkich posiedzeniach plenarnych i sekcyjnych wiecu z książką pamiątkową 3 zł. Karta wstępu na jedno uroczyste posiedzenie wiecu 1 zł. Karta wstępu na galeryę (dla pań) na wszystkie plenarne posiedzenia 2 zł. Biuro kwaterunkowe wiecu na głównym dworcu kolejowym począwszy od d. 6 bm. udzielać będzie informacyj co do hoteli, prywatnych pomieszkań płatnych i bezpłatnych. Włościanie znajdą bezpłatne pomieszkanie i żywność za umiarkowaną cenę w lokalnościach Stowarzyszenia kat. czeladzi „Skała“, ul. Mickiewicza. D. 8 i 9 bm. od godz 1 do wpół do 3 po południu dla uczestników narad sekc. zamówiony obiad *table d'hote* po 1 zł. od osoby w restauracyi Kremera w parku Stryjskim. Bilety wstępu do panoramy „Golgoty“ po 50 ct. Bilety na bankiet składkowy po zamknięciu wiecu po 2 zł. 15 ct. (bez wina) od osoby. Zgłaszać się należy do biura informacyjnego wiecu.

Cesarz w Galicyi. Do Komarna przybyli już urzędnicy dworscy celem przygotowania głównej kwatery dla cesarza podczas tegorocznych manewrów. Apartamenta dla cesarza mieścić się będą w prześlicznym parku hr. Lanckorońskiego w Chłopach, tuż pod Komarnem, obok jeszcze zupełnie dobrze zachowanych okopów z czasów Jana Kazimierza.

Sejmik relacyjny. Ks. dr. Adam Kopyciński zaprosił swych wyborców powiatu tarnowskiego, dąbrowskiego i pilzneńskiego na sejmik relacyjny, który się odbędzie o godz. 2 po południu, a to: w Tarnowie w sali „Gwiazdy“ d. 13 bm., w Dąbrowie d. 14 bm., zaś w Pilznie d. 15 bm. w sali rady powiatowej.

Prof. dra Dunikowskiego zaprosił bank ottomański do Turcyi, celem zbadania kilku terenów pod względem górniczym. Tereny owe mają zawierać mangan, miedź i żelazo. Dr. Dunikowski w podróż tę wybiera się już w sierpniu i zabawi w Turcyi prawdopodobnie przez 6 tygodni.

Rzadki dowód przywiązania i zawikłana historya. Wczorajszego rana ajent policyjny przyprowadził na inspekcyę policyjną Jana D. z Jaśnisk, ponieważ tenże chciał sprzedać na ul. Słonecznej zwój blachy ważący ze 20 kg. Ajentowi wydało się posiadanie cynkowej blachy przez chłopa dosyć podejrzanem i istotnie Jan D. oświadczył na inspekcyi policyjnej, że blachę rzeczoną wrzucił mu ktoś na rogatkach grodeckich do wozu. Każdemu złodziejowi ktoś jakieś dziwne prezenty czyni, toteż i tę historyę uważano za wymówkę złodziejską i Jana D. zamknięto w więzieniu. Później rzecz się wyjaśniła. Zgłosił się mianowicie Emil S. który od znajomych dowiedział się o uwięzieniu Jana D. a że u matki Jana w Jaśniskach się wychował i zachował dla całego domu wdzięczność, nie pozwoliło mu sumienie kazać cierpieć Janowi za swoje winy. Oto onegdaj jakiś Michał N. ukradł pewnemu żydowi z wozu zwój owej kwestyonowanej blachy. Na to nadszedł Emil i dostał od Michała blachę z poleceniem, aby ją ukrył obok karczmy w zbożu. Tak też Emil uczynił, a przenocowawszy w karczmie spotkał rano znowu owego tajemniczego Michała, który obecnie już zmienił plany, polecił zabrać blachę ze zboża i porzucić gdzieś w mieście lub podrzucić jakiemu chłopu. Niewiadomo w jakim to miało być celu, dość że Emil miał dostać za fatygę koronę. Przypadek chciał, że nadjechał za chwilę Jan D. z Jaśnisk, a Emil pamiętny lat spędzonych w jego domu postanowił przyczynić mu majątku owym zwojem blachy. Chęci miał dobre, tylko że nie swoje darowywał i złą chwilę do darowizny wybrał. Policya zakwestyonowała podarunek i byłaby dłużej jeszcze przetrzymała niewinnego Jana D. w aresztach, gdyby nie dobre serce Emila, który go w tem wyręczył.

Jubileusz pięćdziesięcioletniej służby. Z Sędziszowa donoszą nam: Nader rzadki w dzisiejszych czasach jubileusz obchodził w dniu 1. b. m. p. Ignacy Deisenberg, komisarz dóbr hr. Andrzejów Potockich w Górze Ropczyckiej. Czcigodny jubilat przez 50 lat pozostaje w służbie w jednym skarbie, w tej samej miejscowości, a nawet 50 lat zajmuje to samo mieszkanie. Z okazyi tej rzadkiej rocznicy, postanowili oficyaliści dóbr hr. Potockich z Góry Ropczyckiej i Sędziszowa, ten jubileusz półwiekowej pracy zacnego człowieka obchodzić w sposób uroczysty.

O godz. 10. rano odbyło się w kościele parafialnym w Górze Ropczyckiej nabożeństwo, celebrowane przez ks. kan. Buczkowskiego, na którem obecny był jubilat z rodziną, wszyscy oficyaliści i wielu nawet z dalszych okolic umyślnie przybyłych przyjaciół jubilata. Po nabożeństwie p. Deisenberg przyjmował w swym domu życzenia, które złożyli mu wszyscy uczestnicy uroczystości. Rozrzewniający widok sprawiła deputacya wójtów wszystkich gmin należących do skarbu hr. Potockich w pow. ropczyckim, która również pospieszyła z życzeniami, oraz SS. Służebniczki z Zagorzyc z dziećmi szkolnemi, które przybyły uczcić pracę jubilata

O godz. 8. wieczór odbył się w pięknie przystrojonej sali kasynowej na cześć jubilata uroczysty bankiet, w którym wzięło udział przeszło 50 osób, miejscowych oficyalistów i zamiejscowych gości. Jak wielkiem poważaniem cieszy się szan. jubilat, wskazuje najlepiej, iż nawet osobistości zajmujące wybitniejsze stanowiska społeczne, pospieszyły do Góry Ropczyckiej, aby wziąć udział w uroczystym obchodzie. Między innymi przybyli starostowie p. Marynowski z Łańcuta, Jarosz z Ropczyc, ks. kanonik kapituły Tarnowskiej, dr. Bernacki, ks. kan. i dziekan Szurniak z Czermina pow. Mieleckiego, ks. dziekan Buczkowski z Góry, ks. kan. i wiceprezes Rady pow. ropczyckiej dr. Krzysiak, adwokat dr. Ujejski i naczelnik sądu Ropczyckiego p. Kozik i. w. i.

Podczas bankietu toasty posypały się oczywista jak z rogu obfitości. Dyrektor cukrowni sędziszowskiej p. Nowakowski, następnie dyrektor dóbr p. p. Czerny i urzędnik skarbu p. Szlagórski, wnieśli toasty imieniem oficyalistów na cześć jubilata, wręczając mu imieniem oficyalistów pięknie wykonany adres i srebrny puchar; następnie toastował ks. dziekan Sapecki na cześć jubilata, wręczając mu srebrną zastawę do czarnej kawy, jako dar Towarzystwa wzajemnego kredytu rzemieślników, którego jubilat był jednym z założycieli. Jubilat toastował następnie na cześć ks. biskupa tarnowskiego Łoboza, na cześć hr. Andrzejów Potockich, jener. pełnomocnika Sieglera, jen. sekr. Kluczyckiego a wreszcie na cześć swych współpracowników. Dalsze toasty wznoszono na cześć duchowieństwa, starostów pp. Marynowskiego i Jarosza, dyr. Nowakowskiego i Czernego, Szlagórskiego, na cześć dziennikarstwa i. w. i.

Podczas uczty odczytano nadesłane licznie pisma i telegramy z życzeniami do jubilata. Ks. biskup Łoboz przesłał jubilatowi telegraficznie błogosławieństwo. Życzenia przesłali pp. hr. Andrzej Potocki, pełnomocnik Siegler, jen. sekr. Kluczycki, hr. Edward Starzeński z Krakowa i wiele rodzin spowinowaconych lub zaprzyjaźnionych z jubilatem. Ogółem nadeszło 60 listów i telegramów. Na tem zakończyła się uroczystość, która dla wszystkich pozostanie miłem wspomnieniem.

Doktor-kobieta. Na uniwersytecie wiedeńskim nostryfikowano wczoraj pierwszy doktorat kobiety, mianowicie baronowej Passauer.

Woźnica hr. Badeniego, prezydenta ministrów, stawał wczoraj przed sędzią karnym w Wiedniu, z powodu najechania na dorożkę, o czem przed kilku dniami donosiliśmy. Sędzia skazał go na na 25 zł. grzywny lub 5 dni aresztu, ponieważ udowodnionem zostało, że najechanie to nastąpiło z jego winy. Woźnica jednak kary nie przyjął i zawołał: *Die Straf' nehm' i net an, da muss die Excellenz vorg'laden werd'n!*

Ślub. W Kniażewcu w Serbii odbędzie się d. 12 bm. ślub cyrkularnego serbskiego inżyniera p. Władysława Wiszeka, Lwowianina, syna b. inżyniera kolei Karola Ludwika z panną Duszaną, wychowanką p. Teofila Radołowicza, naszego rodaka, właściciela apteki w Kniażewcu.

Jubileusz maszyn do szycia przypada w roku bieżącym. Po raz pierwszy nowy ten wynalazek wszedł w użycie w r. 1846, rodzicem zaś tego pożytecznego, niezbędnego już dziś przyrządu był Eliasz Howe z Massachussets (Stany Zjedn. Amer. półn.) Uzyskawszy patent na swój wynalazek, pragnął sprzedać go w Anglii, lecz że nie miał pieniędzy na drogę, przyjął miejsce kucharza okrętowego. Podróż okazała się bezowocną, za powrotem do Ameryki przekonał się, że inni podają wynalazek za swój własny i ciągną zeń zyski. Wytoczył proces szalbierzom, a dla pozyskania funduszów na prowadzenie go, musiał pracować, jako pomocnik mechanika.

Wreszcie proces wygrał i otrzymał odszkodowanie w sumie 14 dolarów za każdą sprzedaną w Ameryce maszynę. Niebawem przyniosło mu to ogromny majątek, gdyż wynalazek szybko się rozpowszechnił. Należy tu jednak dodać, że poprzednio już uczynione były próby zastąpienia ręcznego szycia — maszynowem. Już w r. 1805 dwóch Anglików Stone i Hunderson zbudowali taki przyrząd w Londynie, a krawiec Madessberger — w Wiedniu. Główną usterką obu tych wynalazków było, że owe maszyny miały naśladować ruch ręki. W r. 1829 Francuz Thimonier wynalazł praktyczniejszy przyrząd, poruszany nogą, nie zdołał jednak wyrobić mu prawa obywatelstwa, gdyż krawcy stawiali temu opór. Wszelkie przeszkody zwalczył dopiero Amerykanin.

Beecher Stove, słynna autorka umarła. Harnet Becher Stove urodziła się dnia 14 lipca 1812 r. w Lichtfeldzie, kształciła się pierwotnie na nauczycielkę, poślubiła w r. 1834 Calvina E. Stove, profesora literatury biblijnej. Pierwszy zbiór jej nowel p. t.: „The Mayflower“ wyszedł w r. 1849. Pobyt w Cincinatti w pobliżu Stanów, w których instytucya niewolnictwa murzynów bujnie kwitła, rozwinął przed jej wyobraźnią szereg strasznych obrazów, które upamiętniła w sławnej powieści swojej „Chata wuja Tomasza“ („Uncle Toms's Cabin or Negro Life in the Slave States of America“, Boston 1852 r.). Książka ta wywołała niesłychane wrażenie w Stanach Zjednoczonych i przetłumaczona została rychło na wszystkie języki europejskie. Późniejsze powieści i romanse pani Beecher Stove, popularne i cenione za oceanem, nie znalazły już równego rozgłosu i mało są znane w Europie.

Komitet korpusów wakacyjnych zamierza jak w ubiegłym tak i w tym roku, urządzić dwa korpusy wakacyjne, mianowicie jeden męski, składający się z kilku oddziałów, a drugi żeński z jednego oddziału, i w tym celu rozesłał do dyrekcyi tutejszych szkół ludowych ogłoszenia wpisów młodzieży szkolnej, potrzebującej powietrza świeżego, a nie mającej sposobności wyjechać na wieś w czasie wakacyi. Wycieczki chłopców odbywać się będą pod nadzorem nauczycieli, przeważnie na boisko gimnastyczne za parkiem Kilińskiego, gdzie dzieci mają przyzwoite i dogodne miejsce do zabawy i ćwiczeń gimnastycznych, tudzież kąpiele natryskowe, tak przez dzieci ulubione; wycieczki zaś dziewcząt pod nadzorem nauczycielek skierowane będą na Wysoki Zamek, gdyż miejsce to dla tego oddziału okazało się, z powodu swej blizkości i nader korzystnego i pięknego położenia, najodpowiedniejszem. W miarę możliwości jednak będą wycieczki skierowane i w inne miejsca za miasto, jak do Snopkowa i na Pohulankę dla chłopców, a na Strzelnicę miejską dla dziewcząt. Że instytucya korpusów wakacyjnych, od kilku już lat w mieście naszem istniejąca, jest pożyteczną, tego zdaje się, chyba nikt nie zaprzeczy. Daje się tu bowiem dzieciom nie tylko sposobność przebywania po kilka godzin dziennie na świeżem powietrzu, ale i szlachetne zajęcie pod ciągłym nadzorem nauczycieli. Przy umiejętnie urządzanych zabawach, dzieci uczą się porządku, punktualności w spełnianiu swych czynności i podporządkowywania swej woli pod wolę starszych (przełożonych), co jest nader ważnym momentem w wychowaniu. Oddychając świeżem i czystem powietrzem i odbywając ruch odpowiedni, słabsze na zdrowiu dzieci nabierają sił fizycznych i krzepią się do przyszłej pracy szkolnej, dzieci zaś niedomagające pod względem umysłowym, przez gromadną zabawę, także i umysłowo się rozwijają, przez co stają się zdolniejszemi do pobierania nauk szkolnych. I pod względem moralnym dzieci wiele zyskują; odwraca się je bowiem od bezczynności, od nudów, a także i od wynajdywania sobie niesmacznych i nieestetycznych zabaw, a w końcu odwodzi się je od przystawania i obcowania ze złemi, już zepsutemi dziećmi.

Ostatnie wiadomości.

Sejm dolno-austryacki przyjął jednomyślnie ustawę o zmianie krajowej ordynacyi wyborczej, oraz ustawę o zmianie paragrafu 3 ordynacyi sejmowej.

W ciągu dyskusyi wystąpił poseł Gregowicz przeciw żydom, i postawił wniosek wykluczenia żydów, tak chrzczonych, jak niechrzczonych, od czynnego prawa wyboru. Wniosek ten odrzucono.

Sejm uchwalił następnie rezolucyę, wniesioną przez komisyę o rozszerzenie prawa wyborozego.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 4. lipca.

Uporczywie utrzymuje się tu pogłoska, że na wielkiej konferencyi ministrów, która się zeszłej soboty pod przewodnictwem cesarza odbyła, uchwalono zaprowadzenie nowego, lżejszego jak we wszystkich armiach karabinu, coby żołnierzom umożliwiło nosić 130 nabojów. Jestto jednak pogłoska wielce wątpliwa; próby czynione w innych armiach z karabinami o kulach małych jak lotki stożkowate, podobno nie dopisały.

Freudenthal d. 4. lipca.

Minister kolei Guttenberg był wczoraj podczas przejazdu przez Ołomuniec witany przez burmistrza, kilku posłów, starostę i przyjął deputacyę, proszącą go o budowę kolei Freudenthal-Klein Moerau.

Berlin d. 4. lipca.

Minister skarbu Miquel oświadczył, że pogłoska o jego prośbie o dymisyę jest zmyślona.

Berlin d. 4. lipca.

Z powodu uchwalenia kodeksu cywilnego przesłał cesarz Wilhelm kanclerzowi Hohenlohe depeszę gratulacyjną.

Berlin d. 4. lipca.

Uchwalony nowy kodeks cywilny odszedł do Rady związkowej, która ostateczną poweźmie uchwałę dopiero po zgodzeniu się poszczególnych rządów Rzeszy na powzięte przy trzeciem czytaniu uchwały rajchstagu.

Petersburg d. 4. lipca.

St. Pet. Wied. donoszą, że minister spraw zewnętrznych dozwolił żydom bez względu na zawód wstępu do rosyjskiego cesarstwa.

Petersburg d. 4. lipca.

Nowoje Wremia donosi z Szangaju, że niepokoje na rozmaitych punktach Chin ciągle trwają, a mianowicie powstanie mahometan w zachodniej prowincyi Kansu coraz bardziej groźnem się staje, pomimo że już kilkakroć jego dogorywanie zapowiadano. W południowych prowincyach szerzą się głód i dżuma. Także tajne towarzystwa znowu się ruszają, wszczynają rozruchy i podżegają przeciw Europejczykom.

Rzym d. 4. lipca.

Parlament włoski rozpoczął wczoraj obrady nad przedłożeniem o ustanowieniu komisarza cywilnego dla Sycylii.

Deputowany Julii postawił wniosek, aby bezzwłocznie przystąpiono do obrad nad ustawą o zniesieniu cła wywozowego od siarki.

Prezes gabinetu Rudini sprzeciwił się stanowczo temu wnioskowi. Wówczas posłowie z lewicy i ze skrajnej lewicy narobili takiej wrzawy że prezydent musiał przerwać posiedzenie. Gdy je napowrót otwarto, przystąpiono do głosowania i 170 głosami przeciw 38 odrzucono wniosek Juliego.

Paryż d. 4. lipca.

Senat przyjął ustawę o podatku od napojów spirytusowych. Napoje hygieniczne zostały zupełnie od podatku uwolnione, natomiast cło od alkoholu podniesiono do 205 franków.

Konstantynopol d. 4. lipca.

Urzędowo zaprzeczają o wzmaganiu się cholery w Arabii, a zwłaszcza w Mecce.

Konstantynopol d. 4. lipca.

Porta przyznała Kreteńczykom wszystkie żądane przez ambasadorów koncesye, a mianowicie ogłoszenie ogólnej amnestyi i bezwarunkowe uznanie konwencyi z Haleppo.

Madryt d. 4 lipca.

W Alicante przyszło z powodu nałożenia nowych podatków gminnych do wielkich zaburzeń. Najpierw zaprotestowali prawie wszyscy kupcy zamknięciem sklepów, a wczoraj ogromne tłumy, przeciągające ulicami, wpadły na ratusz i wewnątrz go spustoszyły, a następnie spaliły domy akcyzowe na rogatkach. Żandarmerya poraniła wiele osób. Ogłoszono stan oblężenia.

Z Kuby donoszą o nowej utarczce, która się skończyła klęską powstańców.

Londyn d. 4. lipca.

W angielskiej Izbie niższej potwierdził sekretarz stanu Curzon wiadomość, że Porta zgodziła się na wszystkie proponowane przez ambasadorów koncesye dla Kreteńczyków. Abdullah basza zostanie wprawdzie nadal naczelnym dowódcą wojsk na Krecie, ale nie będzie miał wyższego stanowiska niż gubernator Berowicz. Izba przyzwoliła budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Dział ekonomiczny.

— **Dyrekcya kolei** państwowych zawiadamia. *Gazeta Lwowska* ogłasza publiczne rozpisanie dostawy żwiru tłuczonego i rofewanego, który dyrekcya ruchu kolei państw. we Lwowie w roku 1897 potrzebować będzie. Oferty dotyczące, na przepisanych blankietach sporządzone, mają być wniesione najdalej do dnia 10 sierpnia b. r. 12 godz. w południe do wymienionej Dyrekcyi ruchu we Lwowie."

Zjazd Kółek rolniczych.

Rzeszów d. 3 lipca.

W dalszym ciągu walnego zgromadzenia Kółek rolniczych w Rzeszowie, przyjęto wnioski p. Cieleckiego o mianowanie bezpłatnych lustratorów po powiatach i dr. Dulęby o przygotowanie rewizyi statutu tak, iżby odpowiadał lepiej niż dotychczasowy potrzebom towarzystwa.

Przyjęto następnie do wiadomości gotowość ulg dla członków Kółek rolniczych ze strony krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń a na wniosek dr. Stefczyka uchwalono dążyć do tego, iżby Kółka miały wpływ odpowiedni przy szacowaniu szkód.

Delegat Bomba postawił następujący wniosek, który zgromadzenie uchwaliło: „Wzywa się zarząd główny, aby się starał wyjednać przyspieszenie powszechnej przymusowej asekuracyi."

Prócz wyboru do rozmaitych komisyj, w pierwszym dniu obrad tj. we środę wysłuchano odczytu dr. B. Łozińskiego p. t. „Moralne i społeczne zadanie prasy."

Rzeszów d. 3. lipca.

Drugi dzień zjazdu rozpoczął się odczytem prof. Mukutowskiego Pomorskiego o nawozach sztucznych, załatwiono następnie kilka spraw administracyjnych i dotyczących poszczególnych Kółek i wreszcie przystąpiono do wyborów, przy których do zarządu głównego wybrani zostali: pp. Augustynowicz Bolesław, ordynat Czarkowski-Golejewski, Artur Cielecki, dr. St. Głąbiński, Stefan Sękowski, dr. Steczkowski, dr. Br. Dulęba, Stefczyk, ks. kan. Lenkiewicz, Zdz. Onyszkiewicz, ks. Wł. Sapieha, Albert Wilczyński, dr. Mieczyński, dr. Pawlik i posłowie włościańscy Wójcik i Potoczek.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 4. lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 350·25, Kredyty węgierskie 378·50, Unionbank 284·—, Länderbank 249 50, staatsbany 359·25, Lombardy 102·50, kolej północnowschodnia 269·—, tytoniowe 166·—, Rima 232 25, Alpiny 77·75, renta majowa 101 45, losy turec. 52·25, Marki 58·75.

Frankfurt dnia 4 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 297·12 (350·24), staatsbany 304·37 (358·97), lombardy 90·37 (103·39), alpiny —·— (—·—).

— **Wiedeń** d. 4. lipca. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 349·50, węg. zakład kredytowy 376·—, anglobanki 156·—, lenderbanki 249·50, koleje państwowe 358·25, elbethal 274·—, akcye tytoniowe 166·50, alpiny 77·25, losy tureckie 51 30, unionbanki 283·50, ruble 127·—.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 3. lipca.

Według dotychczasowych sprawozdań, zbiory tegoroczne we wszystkich krajach zapowiadają się bardzo dobrze, co oczywiście na tendencyę handlu zbożowego oddziaływa niepomyślnie, a dotychczasowe niskie ceny zaledwie się mogą utrzymać.

Na targu dzisiejszym tutaj ruch był również bardzo ograniczony, a niewielkie partye, jakie znalazły nabywców, płacono mniej więcej po tych samych cenach, co we wtorek.

Płacono pszenicę białą 7·20 do 7·50 zł., czerwoną nową 7·20 do 7·45 zł., żółtą n. 7·20 do 7·45 zł., żyto 6·10 do 6·40 zł., jęczmień browarny 5·70 do 6·— zł., na paszę 5·— do 6·— zł., owies 5·90 do 6·25 zł., rzepak 0·— do 0·—, zł. Koniczyna czerw. — do — zł., biała — do —. tymotka —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 4 lipca.

Hotel Żorża. M. Rudnicka z Strzałek, M. Małachowska z Odessy, A. hr. Cetner z Podkamienia, F. Scazighino z Przewoźca, J. Götz z Okocima, L. Puntchert z Tarnopola, J. hr. Badeni z Podsadek, ks. L. Niebieszczański z Sędziszowa, K. Barysz z Rozwadowa, dr. T. Gunesch z Wiednia.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

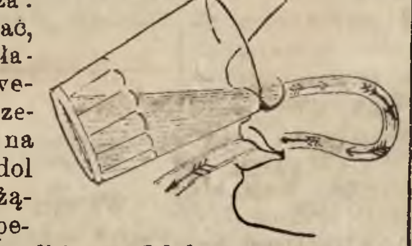


Zamało jeszcze dotąd znaną jest rzeczą, jak bardzo hygieniczną przyjemność można sobie sprawić codzień rano kąpielami nosowymi za pomocą Odolu *). Rozkosznie odświeżający skutek, wywierany na śluzowe błony nosa i jamy ustnej tak orzeźwia, że każdy, kto się raz przyzwyczaił do odolizowania przewodu nosowego, za żadną cenę go już nie porzuci. Wedle naszego osobistego widzenia rzeczy, kąpiele nosa w Odolu są wprost nieodzowne do tego, aby odczuć ogólny pomyślny stan zdrowia. Każdy zgodzi się z nami, skoro się sam do tego przyzwyczai.

Kąpiele nosa w Odolu muszą mieć stanowczo wpływ dobroczynny nawet na ogólny stan zdrowia, bo jeżeli się pomyśli, że wszystkie miazmaty, kurz i proch unoszący się w powietrzu, przedostaje się przez nos do ust, i że je w pewnej części błony śluzowe nosa i ust wchłaniają i zatrzymują, to już bez dalszych wywodów każdy zrozumie, że codzienna antyseptyczna kąpiel tych błon może tylko pożytek przynieść — pod każdym względem. Nawet dziwić się później trzeba, że antyseptycznego pielęgnowania błony śluzowej nosa wielu ludzi zresztą dbałych o własne zdrowie dotychczas prawie zupełnie zaniedbywało.

A inny jeszcze skutek osiąga się przez codzienne odolizowanie przewodu nosowego: błona śluzowa staje się tym sposobem mniej czułą na zmianę temperatury, a zatem mniej skłonną do przeziębienia.

Na jedno zaś chcielibyśmy szczególną zwrócić uwagę. Jak innych rzeczy, tak też i odolizowania trzeba się wpierw nauczyć. Nie należy zaraz tracić cierpliwości, jeżeli rzecz się nie uda zaraz za pierwszym razem. Przyjemność, jakiej można codzież używać za pomocą kąpieli nosowej, warta jednej lub dwukrotnej próby.



Zapamiętać trzeba to zwłaszcza: Nie należy odolowej wody podciągać, jeno trzeba pozwolić jej aby sama własną siłą spłynęła do przewodu nosowego.*) Woda musi się dostać przez przewód nosowy do jamy ustnej (patrz na rycinę). Kto chce wziąć w podróż Odol z sobą, niechaj w sklepie wyraźnie żąda Odolu w butelce podróżnej. Specyalnie do podróży obmyśliliśmy butelki na Odol z patentowaną kabzlą do zamykania, którą zamyka się na zameczek. (Nowość najzupełniej pewna!) Cena się przez to nie podwyższa. Odol kosztuje w całej butelce (oryginalny flakon z trzykawkowy) starczący na kilka miesięcy 1 złr., w pół butelce 60 ct. w aptekach, perfumeryach, drogueryach i t. p.

*) Rozumie się samo przez się, że kąpiel nosa w Odolu musi następować dopiero po oczyszczeniu zębów i ust za pomocą Odolu.

*) Przykłada się szklankę do nosa tak jak do picia i przechyla się głowę zupełnie w tył, póki poziom wody w szklance nie będzie tworzył równej linii z przewodem nosowym. Wtedy mała część wody odolowej wpłynie przez przewód nosowy do ust. Wówczas trzeba wysoko głowę wyprostować i wodę tę wypluć. Operacyę tę powtarza się 2 do 3 razów. Z początku wywoła się prawdopodobnie silne podrażnienie w błonie przewodu nosowego, dlatego jednak nie potrzeba zaprzestawać prób, a po krótkiej wprawie, cała procedura stanie bardzo łatwą. Przedewszystkiem należy pamiętać: wody nie podciągać (bo to często sprawia lekki ból) lecz pozwolić jej powoli samej spływać i to w małej dozie. Kto przy tem połknie kilka kropel, może być spokojnym, odol jest zupełnie nieszkodliwy. Te kąpiele nosa mają nie tylko to dobrego, że znacznie wzmacniają ochronę przed zakaźnymi chorobami, ale jeszcze to w sobie przyjemnego, że skutkiem ich jest nos zawsze wolny.

Do racyonalnego pielęgnowania ust i zębów 7267

EUCALYPTUS WODA DO UST

Austr.-Węg. patent. — Mention honorable Paris 1878.

Antiseptyczna, usuwająca odór z ust

Dr. C. M. Fabera przybocznego lekarza śp. ces. Maksymiliana I. etc.

Skład główny: Wien, I. Bauernmarkt 3.

Skład we wszystkich aptekach, drogueryach i perfumeryach. — Tamże też do nabycia c. k. uprz. Pasta do ust „Puritas" Dr. C. M. Fabera.



Patentowane W Austro-Węgrzech **Piersiowe krawatki** Niemczech, Francyi i Anglii.

nadzwyczaj praktyczne i piękne.

Do nabycia w najbardziej renomowanych składach płócien i męskich towarów modnych w kraju i za granicą.

Przy zakupnie tychże proszę uważać na naszą prawnie zarejestrowaną

markę MAISON DU LION z lwem.

M. JOSS & LÖWENSTEIN

Fabryka bielizny, Praga VII. 7739

Sprzedażą pojedynczą nie zajmujemy się.

Uboczny zarobek

150—200 złr. miesięcznie dla osób każdego stanu, którebу chciały się zająć rozprzedażą prawnie dozwolonych losów. Oferty do: **Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft ADLER & Comp., Budapest.** 8089

Założony w r. 1874.

Przy teraźniejszych niskich kursach krajowych listów zastawnych i stosunkowo wysokich austryackich i węgierskich rent, polecamy wymianę ostatnich na pierwsze i szczegółowo na

4% i 4½% listy galic. Akcyj. Banku hipotecznego

gdyż prawie przy tym samym i nawet większym dochodzie różnica w cenie złr. 2 na złr. 100.

Tak samo polecamy z tej przyczyny

Listy hipoteczne

za gotówkę po **najtańszych** cenach.

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG & KREYSER

Lwów, plac Halicki 1.

Obszerna, murowana

WILLA

w Sanockiem, w górskiej okolicy, otoczonej lasami, koło drogi i rzeczki położona, jest z zabudowaniami (4 morgów ogrodów, 20 m. ornej ziemi, 2 m. lasu) zaraz za gotówkę 16.000 złr. **do sprzedania.** Bliższej wiadomości udziela: A. S. poste rest. Wojtkowa. 8135

Na sprzedaż

FOLWARK

przy szosie rządowej, 250 morgów roli, 200 morgów zapustu i młodego lasu z nasiennikami, 3 kilometrzy od Złoczowa. Bliższa wiadomość u Zarządcy dóbr w Strutynie poczta i stacya kolei Złoczów.

Stacya kolejowa Kaschau-Oderberg. **Kąpiele jodowe Darkau.** Stacya kolei półn. Petrowitz. Nowy zarząd.

(Szląsk austr., 5 stacyj od Wiednia, 7 stacyj z Berlina i Budapesztu.)

Sezon od 15. maja do 15. października. 7861

Najsilniejsze jodowo-bromowe źródło na kontynencie.

Jedyne kąpiele, gdzie w czystej solance kąpać się można.

Największy komfort ze znacznymi odnowieniami, ceny umiarkowane. Obszerne cieniste aleje, źródła do picia wód itd.

Dzieci z dobrych rodzin przyjmuje się z zapewnieniem troskliwej opieki i pielęgnacyi, pod osobistym nadzorem kierującego lekarzn.

Bliższych wiadomości i prospektów udziela gratis Dr. Wilhelm Degré, kierujący lekarz kąpielowy.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

Kapelusze W. Plessa, c. i k. nadwornego dostawcy, otrzymał na główny skład, a przeto sprzedaje najtaniej

STANISŁAW GABRIEL

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

WANNY długie po złr. 15·— i 16·—, nasiadowe po złr. 6·— i 7·50, Klozety pokojowe po złr. 8·50, 17·— i 30·— poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

TYLKO najzdrowszą kuchnię polecić możemy w nowo otworzonej restauracyi w hotelu Warszawskim. Potrawy sporządzane prawdziwie na maśle, nabiał wszelkiego rodzaju i najrozmaitsze trunki. Abonament na obiad składający się z trzech potraw 8 złr. miesięcznie. 436

TANIO sprzedam lub wynajmę dom, ogród, blisko Lwowa. Bliższe: ulica Batorego 8, II. piętro. 455

3.000 pokoi TAPET

na składzie okazyjnie tanio poleca

A. Krzysztofowicz we Lwowie

plac Halicki l. 2. Wzory do dyspozycyi.

Bulion

świeży, para gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. **Łapszyn — Brzeżany.**

BOLESŁAW JANKOWSKI

Pracownia rusznikarska i sprzedaż broni

we Lwowie, ul. Czarneckiego l. 2

poleca broń myśliwską wszelkich systemów pod gwarancyą wypróbowaną i uregulowaną. Sprzedaż **łusek nabojowych**, maszynek do nabijania i zakręcania. Rekonstruowanie naboi, również miarki na proch, zastosowane do kalibru. Wszelkie reperacye przyjmuje się pod gwarancyą. 457

BIELIZNĘ MĘSKĄ

kompletną, z najlepszej fabryki Joss & Löwenstein w Pradze, po najniższych cenach poleca

JAN CHLEBOWNIK

ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

SPRZEDAM majątek ziemski w zachodniej Galicyi, blisko kolei położony, 4000 morgów obszaru, w czem 2000 morgów wysokopiennego szpilkowego lasu i 2000 morgów wybornej roli. Suche intraty 16.000 złr. Cena 400.000 złr. Bliższych szczegółów udzieli: J. L. poste restante Jasło. 461

KANDYDAT II. roku seminaryum nauczycielskiego, poszukuje lekcye do dzieci klas normalnych; może również przygotowywać uczniów do szkół średnich. Adres: Franciszek Stadnicki, ul. Łyczakowska l. 79 we Lwowie.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

NAUCZYCIELKA do klas wyższych, muzyki, języków obcych szuka umieszczenia. Lwów, ulica Skarbkowska 43, u Wielmożnej Angerowej. 456

NINIEJSZEM zawiadamiam moich Szanownych odbiorców, że handel mój w niedzielę i święta zamknięty. Jan Schumann, handel towarów żelaznych, plac Bernardyński 14. 460

FOLWARK 300 morgów, skomasowany we wsi, ½ mili od Halicza, z zasiewami, za 35·000 złr. do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Franciszek Wróblewski poczta Jezupol. 459

POWRÓCIŁEM z Francyi, gdzie nabyłem poprawną wymowę francuską. Lekcye udzielę za skromnem wynagrodzeniem. „Powstaniec" restante Lwów. 454

POŻYCZKI osobiste dla pp. urzędników państwowych i oficerów, oraz hipoteczne, wyjednywa pod bardzo korzystnymi warunkami A. J. poste restante Lwów.

Kto się chce żenić!

Mieszczanin czy szlachcic, który chce się ożenić odpowiednio do swego stanowiska i do swoich stosunków, powinien zażądać **projektów małżeństw**, z pisemną wskazówką do zawarcia znajomości, od: **Mariage Company, Budapest, VIII. Kerepeserstrasse 63,** za nadesłaniem 30 ct. w markach listowych. (W zamkniętej kopercie).

Duże hiszpańskie wiśnie, duże wybrane morele

(dobre do smażenia) w 5-kilowych koszykach, najtaniej za nadesłaniem złr. 1·26, otrzymać można u: A. Hoffmann, Nyiregyháza (Węgry). 443

Do wyłącznej sprzedaży otrzymał wyroby

FABRYKI BRONI

J. NOWOTNEGO

z Pragi

i poleca

Ważne dla myśliwych!

sławne śrutówki Expressy i Drylingi, jako ostatnia nowość: **Dryling z lufą kulową do odejmywania.** — Ceny fabryczne.

S. PIELECKI i S-ka, Lwów.

Fotografia dla amatorów.



Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe i podróżne,** nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy** tudzież **wszelkie fotograficzne przybory**

poleca 7550

A. MOLL

c. i k. nadworny dostawca

w Wiedniu, I. Tuchlauben 9.

Nauka bezpłatne. — Na żądanie wielki ilustrowany cennik. — Ten dział handlowy założony został 1854 r.



W słyn. Oborze Wzdowskiej

są jeszcze do sprzedania cztery pięcio-kwartalne rozpłodniki rasy Simenthal, czystej krwi, po oryginal. ze Szwajcaryi sprowadzonym stadniku, który ze względu na nową generacyę jest także do sprzedania. Wszystkie te sztuki odznaczają bardzo pięknemi kształtami i odpowiadają wszelkim wymaganiom.

Ceny ich przystępne.

Zarząd dóbr Wzdowa

stacya kolei Rymanów, poczta Wzdów. 8134

Chińskie srebra!

JAKUBOWSKI & JARRA

we Lwowie, Rynek 37

Główny skład krajowej fabryki

poleca: Sztućce, nakrycia stołowe i wszelkie artykuły do użytku domowego, cerkiewnego i kościelnego. Przyjmuje wszelkie reperacye do srebrzenia i złocenia galwanicznie lub w ogniu 8129

po cenach możliwie niskich.

BERLIN Französische Str. 21 Ecke Friedrichstr.



„Eremitage"

Polska restauracya

pierwszorzędna.

W parterze: Prawdziwe piwo.

I. piętro:

Wina, Restauracya i osobne pokoje.

7941 *M. Koller.*

Dyplom honorowy c. k. Ministerstwa handl.

C. k. uprz. rafinerya

spirytusu, fabryka rumu, rosolisów, likierów i octu

Juliusza Mikolascha Następców

Jakób Sprecher i Spł.

poleca

NA NALEWKI

najlepszej jakości rektyfikowany spirytus

„Bongout".

Składy w mieście:

ulica Halicka l. 1 i ulica Kopernika l. 9.

Na prowincyę wysyła fabryka spirytus pocztą w blaszankach pięciolitrowych wagi do 5 kilogr.

Najpiękniejsze, najmodniejsze **MATERYE DO PRANIA** w nadzwyczajnych wyrobach:

Lewantyna	metr po 19, 22, 26, 30, 32, 40, 45 ct.	Zefiry jedwabne	metr po złr. —·90, 1·10, 1·15, 1·35, 1·40	Mousseline écru haftowane	metr po złr. 1·10, 1·15, 1·20
Zefir	metr po 26, 35, 40, 52, 60, 70 ct.	Crêpon-Zephir (Occasion)	metr po 30, 35 ct.	Croisé desiné	metr po 38 ct.
Satyna atlasowa	metr po 36, 40, 58 ct.	Batyst angielski	metr po 65, 70, 75, 98 ct.	Batysty á jour białe	metr po 22, 28, 35, 38, 40, 45, 46, 54, 60, 80, 85 ct., złr. 1·15
Satyna-Kaszmir	metr po 60, 65 ct.	Mousseline Chiné rayé	metr po 80 ct.		
Batyst cordonné	metr po 54, 56, 64 ct.	Piqué dessiné	metr po 35, 36, 40, 42, 45, 48, 52, 58, 85 ct.	Batyst francuski	metr po 45, 48, 52, 55, 60 ct.

Senzacyjna sposobność zakupna: Śliczny francuski **batyst** dawniej metr złr. —·65, obecnie metr złr. **—·36.** Śliczna francuska **pika** „ „ „ —·85, „ „ „ **—·36.**

Krepa bośniacka metr **16 ct.** **W trwałych kolorach modne lewantyny w desenie** metr **16 ct.**

Occasion-Mohair nadzwyczaj piękna, lekka materya letnia we wszystkich kolorach, metr po złr. 1·10, 1·40, 1·70, 1·75. **Mohair imprimé,** metr złr. 1·65. **Materye morowe** we wszystkich gatunkach, gładkie i fasonowane.

Dla prowincyi duże kolekcye próbek najchętniej gratis i franco. Przy zamawianiu próbek uprasza się uprzejmie o bliższe podanie ceny i gatunku żądanych materyj.

Dom towarowy **D. LESSNER** **Wien, VI., Mariahilferstrasse 81—83**

Sutereny, parter, mezanin i I. piętro.

Założony w r. 1874.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.